

1



Zaczął się od miejsca — budynku przy Gałczyńskiego 3 (zaplecze Nowego Światu) i projektanta całego tutejszego założenia — Zygmunta Stepińskiego. Ten warszawski architekt (odbudowujący Warszawę po wojnie) wiedział, że ludziom oprócz mieszkań potrzebna jest także zielen. Dlatego jego zawodowe myślenie było tak bliskie koncepcji miasta-ogrodu. Kontakt z naturą jest autentyczną i podstawową potrzebą człowieka. A obowiązkiem miasta — jego władz i projektantów — jest zapewnienie mieszkańcom zaspokojenia tego elementarnego i naturalnego pragnienia.

Szczegółów o Zigmuncie Stepińskim i jego życiu zawodowym dowiedziałam się od Katarzyny Rogalskiej — wielkiej pasjonatki i znawczynie jego twórczości (piszącej doktorat o jego projektach w Warszawie). Dzięki niej postać architekta stała mi się bliska. Przesłane przez nią materiały archiwalne pozwoliły na zbliżenie i dokładniejsze przyjrzenie się jego sylwetce — posłużyły jako inspiracja zarówno do rysunków, jak i wystawy.

Moi dziadkowie mieli ogródek. Niewielki drewniany domek z dwoma pomieszczeniami — w jednym mieściło się łóżko i prowizoryczny stolik z szafką; w drugim składzik narzędzi i kubel z wodą na fekalia (zażenowana przysiadalam na chwiejnym, sklepnym z desek siedzisku, które go przykrywało). Przed domkiem na metalowej, solidnej konstrukcji rosła winorośl — dająca orzeźwiający chłód w upalne dni. Resztę działki pokrywały grządki, a także jabłonie i krzaki owocowe (agrest, czerwona i czarna porzeczka). Była też studnia z ręczną pompą koloru zielonego, wydająca głuchy, czkający dźwięk. Stołki miały specjalnie dorobione „płozy”, aby przy pielieniu nie zapadały się w ziemię. Masło przechowywano w zimnej wodzie, bo nie było lodówki (nie namiękało — ku mojemu zdziwieniu — wodą).

Do działki prowadziła szutrowa droga; po obu jej stronach rozpościerały się inne ogródki z domkami lub bez, mniej lub bardziej zadbane. Furtka do ogródka dziadków była na miarę mojego kilkuletniego wzrostu, z klamką na wysokości mojego ramienia. Jeździliśmy na działkę w wakacje, autobusem 146, Walem Miedzeszyńskim. Mijaliśmy bocianie drzewo, odkryte baseny ze zjeżdżalniami i wysiadaliśmy przy niewielkim lesie. Przejście przez zagajnik wiązało się zawsze z atakiem chmary komarów, dlatego babcia zaopatrywała nas w brzoźowe witki do ich odganiania. Za lasem wystarczyło przejść ulicę i już byliśmy na terenie ogródków działkowych. Działkowcy nawzajem się pozdrawiali, rozmawiali o pogodzie, komentowali swoje uprawy. Babcia miała przyjaciółki rozsiane po ogródkach bliżej lub dalej placu zabaw (który był dla mnie najważniejszy).

Z działki dziadków wyniosłam nienawiść do kalarepy — babcia myliła mnie z moją kuzynką, która (w odróżnieniu ode mnie) uwielbiała to warzywo. Właścicielem sąsiedniej działki był starszy brat mojej babci. W ramach zabiegów zdrowotnych przystawiał do ciała pszczoły. Bałam się go okrutnie.

Ostatni raz byłam tam sześć lat temu. Zastałam wszystko takie, jakie pamiętałam — te same sprzęty, zapachy, rośliny. Cierpkosć winogron, wygoda łóżka polowego, pracujący dziadkowie, masło zatopione w wodzie. Miejsce zatrzymane w czasie. Pomyślałam wtedy, że wszystko wokół się zmienia i przemija, a ta działka nie. Moi dziadkowie przyjeżdżają tu co roku, podczas sezonu. Trwają wśród tych samych przedmiotów, zastygli w powtarzalności corocznych rytuałów. „Chwilo trwaj, jesteś taka piękna”. Po tej myśli cały ten świat zaczął zmieniać. Umarł dziadek, babcia nie mogła pogodzić się z jego śmiercią, sprzedała działkę, po kilku latach sama umarła. Została tylko moja pamięć związana z tym miejscem, które — myślałam — zawsze będzie takie samo, zawsze takie pozostanie.

Sąsiadujące z moją ulicą ogródki przy al. Waszyngtona przywołują wspomnienia z dzieciństwa. Odnajduję tam te same zapachy, alejki i przede wszystkim działkowców. Przyglądam się uprawianym przez nich roślinom z podziwem — pamiętam, ile pracy potrzeba, aby wszystko rosło i owocowało (ja tej cierpliwości i wrażliwości z nieznanymi mi przyczyn jestem wyzbyta). Połąć zieleni pomiędzy blokami i kawalkadami ulic jest swoistą heterotopią miejską. Chodzę tam z moją siedmiomiesięczną córką. Wnikamy w zielen, zanurzamy się w zapachy tak mi bliskie, bo związane z dzieciństwem. Zazwyczaj głębokiego, wilgotnego cienia w mieście z betonu. Zoja może odetchnąć w pełni, spać snem spokojnym, niezmaconym miastem, przynajmniej tu — w tym zielonym ostańcu.

It all begun with a place — the house at Gałczyńskiego 3 Street (the back of Nowy Świat Street) — and the author of the area's layout, Zygmunt Stepiński. Rebuilding Warsaw after the war, he knew that besides housing itself people needed also green space, which is why his professional approach is so close to the garden-city philosophy. Contact with nature is every human being's genuine and fundamental need. It is the duty of the city's authorities and urban planners to fulfil this elementary and natural desire. I learned a great deal about Zygmunt Stepiński and his work from Katarzyna Rogalska, the important authority on the subject, who is currently writing a PhD thesis about his Warsaw projects. Thanks to her, I was able to get a much closer picture of who Stepiński was. The archive materials she had sent me allowed me to survey his entire figure and served as inspiration for the drawings as well as guidelines for the whole show.

My grandparents had a garden. A small wooden shed with two rooms — one with a bed and a makeshift bedside table, the other used for storing tools and equipped with a bucket 'toilet' (I was embarrassed to sit down on the rickety wooden seat). In front of the shed, up a solid metal frame, climbed grapevine, producing a refreshing shade on hot days. The rest of the garden was covered by vegetable patches as well as by apple trees and fruit bushes (gooseberry, red- and blackcurrant). There was also a green-painted hand pump that when operated made a dull, hiccup-like sound. The stools had special 'runners' so that they did not sink in the ground during weeding. Because there was no fridge, butter was kept in cold water (and to my astonishment, it did not soak it up). A gravel road led to the garden, with other gardens, with or without sheds, more or less tidy, lining it on both sides. The gate to my grandparents' garden was of a size just right for a child several years old that I was, with the handle at my shoulder height.

We went there during the summer holidays, taking the #146 bus, down Wał Miedzeszyński. We passed a stork tree, open swimming pools with slides, and got out by a small woods. Walking through it meant facing swarms of mosquitoes so my grandmother always gave us birch twigs to chase them away. Having emerged from the woods, you just crossed the road and you were in the allotments. The gardeners greeted each other, talking about the weather, commenting on their crops. Grandmother had friends scattered throughout the allotments, more or less close to the (crucial for me) children's playground. The garden made me hate turnip cabbage, because my grandmother often mistook me for my cousin who, unlike myself, loved the stuff.

The adjacent allotment was owned by my grandmother's elder brother. He would put bees up to his body for medical purposes. I was terribly afraid of him.

The last time I was there was six years ago. Everything was as I had remembered it — the same tools, smells, plants. The tartness of the grapes, the comfort of the cot, the grandparents at work, the butter in water. A place arrested in time. I thought then that while everything around changed and passed, this garden did not. My grandparents going there every season, staying among the same objects, frozen in the repetitiveness of the yearly rituals. 'Let this moment last, it's so beautiful'. After that thought the seemingly immutable world started changing. Grandfather died and Grandmother, unable to accept the fact, sold the garden and died herself several years later. All that was left was my memory of the place which, I thought, would forever remain the same. The allotment gardens at Waszyngtona Street near where I live bring back the childhood memories. I find here the same smells, the same garden paths and, above all, the gardeners themselves. I look with admiration at the plants they grow; I remember how much work it takes for all of them to grow and bear fruit (I myself lack the patience and sensitivity for reasons obscure to me). The green patch between the apartment blocks and the cavalades of streets is a kind of urban heterotopia. I go there with my seven-month-old daughter. We enter the greenery, immersing ourselves in aromas I remember from my childhood, delighting in a deep, moist shadow in a city of concrete. Zoja can take a deep breath here and relax, sleeping a calm, city-undisturbed sleep at least here, in this green sanctuary.

Jaśmina Wójcik

2



3



4



JAŚMINA WÓJCIK CHOWANIE CZŁOWIEKA MIĘDZY LUDŹMI BEZ KONTAKTU Z NATURĄ DOPROWADZA GO DO WYNATURZEŃ*

HIDING PEOPLE AMONG PEOPLE WITHOUT CONTACT
WITH NATURE LEADS TO PERVERSIONS*

PRAWO DO ZIELENI

W swojej najnowszej prezentacji przygotowanej dla przestrzeni Miejsca Projektów Zachęty, Jaśmina Wójcik porzuciła film na rzecz instalacji przestrzenno-rysunkowej z elementami interaktywnymi.

Tematem, który artystka wzięła na warsztat są różne podejścia do problemu zieleni w przestrzeni miast i walka mieszkańców o prawo do pełnego z tej zieleni korzystania. Jak zwykle u artystki punktem wyjścia stał się człowiek i jego przeżycia. Powstała historia osobista, związana z jej dziadkami, przedstawiona w formie cyklu niewielkich rysunków na papierze zatytułowanych *Działka*. Jaśmina Wójcik świetnie rysuje — łączy zmysł obserwacji z umiejętnością syntetycznego przedstawienia tematu. Tak jest i tym razem — mamy w tej grupie prac odzworowanie zapamiętanych z dzieciństwa scenek rodzajowych rozgrywających się na działce (kadry utrwalone w pamięci), a także obrazy związane z tą specyficzną formą oddolnej aktywności ludzkiej w miejskiej przestrzeni (np. konkurs na najbardziej dorodne warzywo). Seria *Działka* to coś więcej niż rysunek rodzajowy; to próba przedstawienia psychologicznego portretu pewnej grupy społecznej. Dzieciństwo jako okres pierwotnej szczęśliwości, działka jako miejsce potencjalnej realizacji ideału sielskiego (rozkosznego) życia w skrajnie zindywidualizowanej formie — to tylko jedna z możliwych interpretacji pracy artystki. Kontekst toczącej się obecnie w Polsce dyskusji na temat zmiany prawa działkowego (dążenia władz miasta do obalenia monopolu postpeerelowskiego związku działkowców a próba uchronienia przed żarłocznymi deweloperami naturalnych terenów zielonych — z ich znaczeniem ekosystemowym, socjalnym i zdrowotnym) dodaje sprawie rumieńców.

Działki okupują nieraz najdziwniejsze skrawki miejskiej przestrzeni, dlaczego zatem nie miałyby wejść do przestrzeni sztuki? Obok opisanych rysunków Jaśmina Wójcik urządziła ogród. Widoczny przez okna galerii świecący obiekt okazuje się przy bliższym oglądzie szklarnią, w której kiełkują, rosną, kwitną i owocują rozmaite pożyteczne rośliny. Artystka nie zatrzymała się tylko na poziomie zbudowania atrakcyjnego wizualnie ekspozycji czy przeniesienia kawałka „prawdziwego życia” na wystawę, zaprosiła bowiem do współtworzenia tego efemerycznego ogrodu publiczność — wszystkie osoby chętne do zajęcia się sadzonką. Te, którym uda się utrzymać ją przy życiu lub doczekają się plonów, będą mogły na koniec ekspozycji zabrać ją do domu. Interakcja z widzem, wymiana doświadczeń — to podstawowe założenia twórczości artystki. Mamy nadzieję, że ten postulat wybrzmiał pełnym głosem w czasie trwania wystawy.

Z instalacją *Działka* zestawiona jest rysunkowa seria *Zygmunt Stępiński*. Tym razem Wójcik zajęła się innym aspektem zieleni w mieście, biorąc za punkt wyjścia najbliższe otoczenie MPZ — projektowane w latach powojennych przez Zygmunta Stępińskiego architektoniczno-parkowe założenie Nowy Świat Wschód. Zapoznała się z materiałami na temat wspomnianego projektu oraz zdjęciami z archiwum rodziny architekta. Zainspirowały one powstanie serii rysunkowej, w której portrety architekta przy pracy czy w gronie współpracowników przeplatają się z przedstawieniami planów i widoków jego warszawskich realizacji urbanistycznych. Na tym nie koniec — są wśród tego cyklu także scenki z życia prywatnego twórcy umieszczone na tle przyrody. Stępiński był zwolennikiem zieleni w mieście i świetnie rozumiał jej ogromne znaczenie zdrowotno-społeczne. Dziś z założenia Nowy Świat Wschód niewiele zostało, a rysunki Wójcik są swoistym trybutem dla dzieła i myśli nieco zapomnianego obecnie architekta.

W podziemnej części galerii artystka urządziła świątynię dumania nad pięknem natury. Dzięki przygotowanym przez nią zapachowo-dźwiękowym miksturom, zmysłowym ekstraktom przyrody, widz będzie mógł zapomnieć o wielkomiejskim zgiełku, odprężyć się, zastanowić nad życiem.

Wątki zieleni w mieście czy zielonej partyzantki często pojawiają się ostatnio w twórczości artystów młodszego pokolenia. Można tu wspomnieć m.in. wymyślone przez Julitę Wójcik w 2000 roku obsadzanie klombów między pasami szybkiego ruchu w Gdyni. Mathilde Papapietro pokazała w 2005 roku w Galerii Kordegarda serię fotografii dokumentujących samorodną architekturę lokalnych działek. W 2009 roku Tomek Saciłowski przeniósł na kilka miesięcy na działkę swojego wujka na Siekierkach działalność warszawskiej Galerii Le Guern.

Projekt Jaśminy Wójcik idzie nieco dalej, próbując przyciągnąć do galerii grupę ludzi niezainteresowanych sztuką, poprzez ukazanie ogrodnictwa jako rodzaju twórczości. Dodatkowym walorem jest tu poruszenie ważkiej kwestii konieczności zharmonizowania zabudowy i zieleni w przestrzeni współczesnych metropolii. Widać, że artystka opowiada się w tej kwestii za modelem berlińskim...

Magda Kardasz

THE RIGHT TO GREENERY

In her most recent presentation, created specifically for the Zachęta Project Space, artist Jaśmina Wójcik abandons film on behalf of a drawing/spatial installation with interactive elements.

The artist tackles the subject of various approaches to the issue of urban greenery and of citizens' struggle for the full right to enjoy it. As usual in Wójcik's practice, the point of departure here is the individual and his or her experiences. The result is a personal narrative, centred around the artist's grandparents, presented in the form of a series of small-format paper drawings, entitled *The Allotment Garden*. Wójcik is a great draughtswoman, combining a keen sense of observation with an ability to synthetically present the subject; the series includes representations of allotment-garden scenes remembered from childhood (memorised images) as well as images related to that specific form of grassroots urban-space human activity that is gardening (e.g. a contest for the ripest vegetable). But *The Allotment Garden* series offers more than just genre drawing; it attempts to present a psychological portrait of a specific social group. The childhood as a period of primeval happiness, the garden as a potential realisation of the ideal of idyllic living in a highly individualised form — this is but one of the possible interpretations of the message conveyed by the work. The context of Poland's current public debate about allotment garden regulations — the city authorities' attempts to break the monopoly of the long-entrenched Polish Gardeners Association versus the struggle to protect green areas from the voracity of real estate developers — adds spice to the whole thing.

The allotments often occupy the strangest fragments of urban space, so why should they not be included in the space of art? Besides presenting drawings, Wójcik has also arranged an actual garden. Upon closer inspection, the luminous object visible through the gallery's windows turns out to be a greenhouse in which germinate, grow, bloom and bear fruit various useful plants. But the artist has not limited herself to creating a visually attractive object or transferring a piece of 'real life' to the gallery, for she has invited the viewers to help co-creating the ephemeral garden — anyone willing to tend for a plant. If they manage to keep it alive throughout the show or wait to see a crop, they will be able to take it home with themselves. Viewer interaction and experience sharing feature high on the artist's agenda. We hope these postulates resound fully during the exhibition.

The Allotment Garden is coupled with a drawing series called *Zygmunt Stępiński* in which Wójcik deals with another aspect of urban greenery, taking as her point of departure the Zachęta Project Space's immediate environment — the Nowy Świat East built-up and green area designed after the Second World War by architect Zygmunt Stępiński. Wójcik has researched the project's documentation as well as photographs from the Stępiński family archive, resulting in a series of drawings in which portraits of the architect at work or with team-mates intermingle with representations of the designs or actual views of his Warsaw projects. But this is not all — the series features also scenes from the artist's private life, set against a natural backdrop. Stępiński was a great advocate of urban greenery and was well aware of its fundamental importance for individual and social health. Today little remains of the Nowy Świat East original layout and Wójcik's drawings serve as a kind of tribute to the work and thought of the, somewhat forgotten now, architect.

In the gallery's underground section Jaśmina Wójcik has arranged a sanctuary for reflecting on the beauty of nature. By courtesy of audio-aromatic mixtures, sensual natural extracts prepared by the artist, the viewer will be able to forget about the city noise, relax, reflect on life.

Issues of urban greenery or bio-guerrilla feature frequently in the work of younger artists, to mention but Julita Wójcik's planting flower beds on the highway median in Gdynia in 2000. In 2005, at the Kordegarda Gallery, Mathilde Papapietro showed a series of photographs documenting the self-born architecture of local allotment gardens. In 2009, Tomek Saciłowski moved the operations of Warsaw's Le Guern Gallery for a few months to his uncle's garden plot in the Siekierka area of Warsaw. Jaśmina Wójcik's project goes a bit farther than that, trying to attract the usual gallery non-goers by presenting gardening as a kind of artistic practice. Raising the important issue of the need for balancing the proportion of built-up and green areas in the modern city is an extra value here. On this score, the artist clearly favours the Berlin model . . .

Magda Kardasz

Jaśmina Wójcik, ur. 1983 w Warszawie. Studia na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (dyplom 2008). Zdobyła I miejsce w IV edycji konkursu Samsung Art Master (2007). Mieszka i pracuje w Warszawie. / Born 1983 in Warsaw. Studied at the Faculty of Graphic Arts of the Academy of Fine Arts in Warsaw (diploma 2008). Won first prize at the IV edition of Samsung Art Master competition (2007). Lives and works in Warsaw.

Wybrane wystawy / Selected exhibitions
2012 *Granice rzeźby / Boundaries of Sculpture*, Akademia Sztuk Pięknych / Academy of Fine Arts, Warszawa / Warsaw
2010 *Hommage à Henryk Stażewski*, Galeria 2.0, Warszawa / Warsaw
2009 *lokal_30 at the Royal Scottish Academy of Art and Architecture*, Edynburg / Edinburgh
SIEGESKONen, Humboldt-

-Universität, Berlin
2008 I Międzynarodowe Triennale Sztuk Graficznych IMPRINT Młoda Grafika, Warszawa / Warsaw
MOBILITY Triennial of Contemporary Art, Praga / Prague
Wójcik vs Wróblewski. The Great Battle of Two Titans, Galeria Aspekt, Warszawa / Warsaw
2007 *Warianty. Pracownia Grzegorza Kowalskiego / Variations. Grzegorz Kowalski's Studio*, Zachęta Narodowa

Galeria Sztuki, Warszawa / Zachęta National Gallery of Art, Warsaw
Samsung Art Master, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa / Centre for Contemporary Art Ujazdowski Castle, Warsaw
2005 *Ciąg dalszy / Continued*, Galeria Aspekt, Warszawa / Warsaw

MIEJSCE PROJEKTÓW ZACHĘTY

kuratorka / curator: Magda Kardasz
współpraca / cooperation: Adam Byra

wystawa / exhibition
JAŚMINA WÓJCIK
CHOWANIE CZŁOWIEKA MIĘDZY LUDŹMI BEZ KONTAKTU
Z NATURĄ DOPROWADZA GO DO WYNATURZEŃ /
HIDING PEOPLE AMONG PEOPLE WITHOUT CONTACT
WITH NATURE LEADS TO PERVERSIONS
25 VIII – 21 X 2012
wtorek–niedziela 12–20 /
Tuesdays–Sundays 12–8 p.m.
ul. Galczyńskiego 3, 00-362 Warszawa
tel. / phone +48 22 826 01 36
mpz@zacheta.art.pl
www.zacheta.art.pl

dźwięk do instalacji / installation sound by
Lech Krzysztof Rudzki
realizacja wystawy / exhibition assembled by
Marek Janczewski i zespół / and team

* fragment tekstu *Na Skarpie* pochodzi z „Skarpa Warszawska” 1945, nr 3, s. 8 / excerpt from the text 'Na Skarpie' quoted from *Skarpa Warszawska*, no. 3, 1945, p. 8

Autorka dziękuje Katarzynie Rogalskiej za pomoc merytoryczną i udostępnienie materiałów na temat życia i dorobku architektonicznego Zygmunta Stępińskiego. Jako inspirację do rysunków z cyklu *Zygmunt Stępiński* artystka wykorzystala zdjęcia z archiwum rodzinnego Państwa Stępińskich. / The Author wishes to thank Katarzyna Rogalska for her help in preparing this exhibition and for her kind permission to publish documents about Zygmunt Stępiński's life and work. The drawing cycle *Zygmunt Stępiński* was inspired by the photos from the Stępiński family archive.

ZACHĘTA

folder
wydawca / publisher:
Zachęta Narodowa Galeria Sztuki
pl. Małachowskiego 3, 0-916 Warszawa
dyrektorka / director: Hanna Wróblewska

projekt / graphic design: Jakub Jezierski
tłumaczenie / translation: Marcin Wawrzyńczak
© Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2012
druk / printed by ARGRAF, Warszawa

prace / works:

- 1, 4 z cyklu *Działka* / from the cycle *The Allotment Garden*, 2012, technika własna / mixed media, fot. dzięki uprzejmości artystki / photo courtesy of the artist
- 2, 3 z cyklu / from the cycle *Zygmunt Stępiński*, 2012, technika własna / mixed media, fot. dzięki uprzejmości artystki / photo courtesy of the artist

sponsor MIEJSKA PROJEKTÓW ZACHĘTY
sponsor of ZACHĘTA PROJECT ROOM

BENQ

sponsorzy wernisza
sponsors of the opening reception

CHOCOLISSIMO

Frajzénót

patroni medialni
media patronage

gazeta

POLSKIE RADIO

The Warsaw Voice

STOLICA

PANI